



KINGS  
*of*  
RUIN

# Aukcja

L. KNIGHT





L. KNIGHT

# Aukcja

Przełożył  
Jan Halski



TYTUŁ ORYGINAŁU:  
*The Auction*

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska  
Wydawcy: Agnieszka Nowak  
Redakcja: Magdalena Kawka  
Korekta: Małgorzata Denys  
Projekt okładki: Clem Parsons-Metatec  
Opracowanie graficzne okładki: Robert Weber  
Zdjęcie na okładce: Wander  
Wyklejka: © saicle / Stock.Adobe.com  
DTP: pagegraph.pl

Copyright © by Lia Knight

Copyright © 2024 for the Polish edition by Papierowe Serca an imprint of Wydawnictwo  
Kobiece Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Jan Halski, 2024

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie  
i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź  
fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody  
posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2024  
ISBN 978-83-8321-910-3

Grupa Wydawnictwo Kobiece | [www.WydawnictwoKobiece.pl](http://www.WydawnictwoKobiece.pl)



## PROLOG

# Lottie

Wpadam w poślizg za rogiem domu, próbując się schować przed mamą. Zahaczam stopą o kamień i upadam ze stęknieniem na żwirowy podjazd. Czuję palący ból w kolanach i dłoniach, gdy próbuję się ratować, a lzy szczypią mnie w oczy, ale otrząsam się, przełykam ból, wstaję, po czym biegnę dalej.

Muszę się ukryć. Mam pracę domową, jest głupia. Nie chcę czytać, bo to zbyt trudne i szczerze tego nienawidzę. Okrążam mur, który prowadzi do mojej ulubionej części rezydencji, i wzdycham z ulgą. Wszystko w ogrodzie różanym sprawia, że jestem szczęśliwa. Fascynują mnie piękne kolory, słodki zapach, a nawet ostre ciernie, ale najbardziej Kocham spokój, który tu odnajduję.

Przechodzę pod łukiem róż i kieruję się na tyły, gdzie znajdują się doniczki, i padam na pachnącą trawę. Moczy mi pośladki, ale nie zważam na to. Jestem tu bezpieczna, mogę marzyć i być sobą, nie muszę niczego udowadniać.

Przyglądam się swoim dłoniom. Widzę popękana, porysowaną skórę. Potem krótko zerkam na kolana. Nienawidzę krwi, przyprawia mnie o mdłości, a mój mózg reaguje na nią tak, jakby próbował zasnąć. Po jednym krótkim spojrzeniu porzucam myśl, by się umyć. Mam nadzieję, że to po prostu się zagoi.

Marszczę piekący nos, na sercu czuję ciężar, gdy myślę o tym, co powiedział dziś mój nauczyciel. Że jestem głupia i szkoda mu czasu na uczenie idiotki.

Nienawidzę tej szkoły; jest pełna bogatych dzieciaków z drogimi ubraniami i zabawkami. Bogaci ludzie potrafią być wredni i paskudni. Pan Coldwell jest wredny; nigdy nic do mnie nie mówi, ale widzę to w sposobie, w jaki na mnie patrzy – jakbym była uciążliwa niczym mucha, którą chciałby odgonić.

Pani Coldwell jest miła, ale zawsze wydaje się smutna, jakby miała się rozplakać. Może jej nauczyciel też był dla niej niemiły. Ale potrafi czytać, widuję ją czasem w bibliotece i zazdroszczę jej tego. Potrafi dostrzec słowa, które istnieją w książkach, jak upiera się moja mama. Ale ja jestem tępa i litery przesuwiają się za każdym razem, gdy próbuję je odczytać.

Słyszę skrzypnięcie bramy prowadzącej do jeziora po drugiej stronie ogrodu różanego, a ja przysuwam się bliżej ściany, mając nadzieję, że ktokolwiek tam jest, mnie nie zobaczy. Słyszę zbliżające się kroki i zamykam oczy. Skoro ja nikogo nie widzę, to może nie zostanie zauważona. Dźwięk się zbliża i w końcu jestem pewna, że ktoś znalazł się blisko mnie. Otwieram jedno oko i spoglądam w oczy Lincolna Coldwella.

– Lottie, co ty tu robisz?

Lincoln jest starszy ode mnie o trzy lata, ma dziewięć lat i ludzie go uwielbiają, nawet nauczyciele. Wszyscy o nim

mówią, dziewczyny chichoczą, gdy jest w pobliżu, a chłopcy są jego przyjaciółmi i śmieją się ze wszystkiego, co mówi lub robi. Chciałabym go za to znienawidzić, ale jest dla mnie miły i zawsze czeka na mnie, kiedy jesteśmy wysadzani przy szkole. Kładzie się na boku i widzę, jak ciemnobrązowe włosy opadają mu na czoło, a on odsuwa je do tyłu ruchem ręki.

– Lottie!

Podskakuję, słysząc jego krzyk. Natychmiast robi skrzeszoną minę i opada na trawę obok mnie. Zgina kolana i opiera na nich łokcie.

– Zamierzasz ze mną porozmawiać i powiedzieć, dlaczego płaczesz i krwawisz?

– Przewróciłam się. – Prycham i staram się brzmieć odważnie.

– Jak?

– Uciekałam i próbowałam się ukryć.

Lincoln podaje mi chusteczkę z kieszeni, a ja ją biorę, wycieram twarz i krzywię się, widząc brud, który na niej zostawiłam.

– Przepraszam.

Na jego miłej twarzy pojawia się ciepły uśmiech.

– Jest przeznaczona do smarków i łez, Lottie. Nie ma znaczenia, czy się pobrudzi.

Chichoczę, a w okolicy serca znów czuję lekkość.

– Powiedziałeś „smarki”.

Lincoln przewraca oczami, ale się uśmiecha. Wygląda na dużo starszego niż jego brat Clark. On też jest moim przyjacielem. Jesteśmy w tym samym wieku, ale nie chodzimy razem do klasy. On jest naprawdę mądry, a ja po prostu głupia. Mój nastrój się psuje, gdy myślę o tym, co było wcześniej

w szkole i jak wszyscy się śmiali, gdy nauczyciel mówił do mnie takie rzeczy. Łzy cisną mi się do oczu, ale tłumię to w sobie, żeby Lincoln nie widział, jak płaczę, i nie pomyślał, że jestem dzieckiem.

– Hej, skąd ta smutna mina?

Wzruszyłam ramionami, nie chcąc mówić Lincowi, co usłyszałam w klasie.

– Nic się nie stało.

– Nie wygląda mi to na nic, skoro doprowadziło cię do płaczu.

– Nienawidzę szkoły.

– Dlaczego?

– Bo jestem głupia.

Słyszę jego zduszony oddech i odchyłam głowę, by na niego spojrzeć. Ściągnął brwi nad niebieskimi oczami, a usta zacisnął.

– Nie mów tak.

– Dlaczego? To prawda. Mój nauczyciel tak dziś powiedział. Chciałabym opuścić tę szkołę i zostać astronautką.

– Astronautką?

– Tak, wtedy mogłabym zobaczyć gwiazdy z bliska i dowiedzieć się, czy księżyc naprawdę jest zrobiony z sera. Uwielbiam ser.

– To byłaby fajna praca.

– A ty? Co chcesz robić, gdy dorośniesz?

Lincoln patrzy w niebo. Późne letnie słońce ogrzewa naszą skórę, a ja podziwiam jego profil. Zawsze jest dla mnie miły, ale potrafi być inny, gdy jego ojciec jest w pobliżu, chłodniejszy, jakby bał się go zdenerwować. Jednak wciąż go lubię. Clarka nie obchodzi, co myśli jego ojciec, zawsze jest moim przyjacielem.

– Chcę zostać łowcą dinozaurów.

Marszczę nos.

– Dinozaury są przerażające.

Lincoln się śmieje, obejmując mnie ramieniem.

– Nie martw się, Lottie, ochronię cię.

– Tak?

Spogląda na mnie i widzę szczerość w jego oczach.

– Zawsze.

Chwila rozciąga się między nami, a ja pozwalam głowie opaść na jego ramię i żałuję, że nie jestem w mojej klasie; wtedy nikt by się nade mną nie znęcał.

Nagle podrywa się z trawy, a ja patrzę w napięciu, jak powoli znika w szopie na doniczki. Mama powiedziała, że nie wolno mi tam wchodzić, bo są tam niebezpieczne substancje do ochrony roślin przed owadami.

Odchylam się z ulgą, gdy po chwili wraca z zielonym pudełkiem w rękach. Siada przede mną, kładzie pudełko na trawie i je otwiera. Mama też takie ma, służy do gojenia małego kuku.

– Przemyjmy cię.

Lincoln delikatnie podciąga moją nogę i wyjmuje chusteczkę, aby zmyć krew. Odwracam wzrok i przygryzam wargę, bo ukłucie sprawia, że łzawią mi oczy.

– Nadal nienawidzisz krwi, Lottie?

Lincoln jest jedyną osobą, która nazywa mnie Lottie, wszyscy inni nazywają mnie Vi lub Violet, ale podoba mi się, że on to robi. To czyni go wyjątkowym. Clark raz nazwał mnie Lottie i nie spodobało mi się to, więc powiedziałam mu, żeby tego nie robił. Myślę, że zraniłam jego uczucia, ale nie był długo zły. Clark nigdy nie jest długo zły. Jest moim



najlepszym przyjacielem na całym świecie, ale Linca też bardzo lubię. Jest po prostu inny. Sprawia, że mój brzuch robi się dziwny i nerwowy.

– Już koniec.

Byłam tak zajęta marzeniem, że nie poczułam, jak zakłada mi opatrunek na kolano. Teraz wokół kolana jest czysto, a brud wszędzie indziej wygląda jeszcze gorzej, przez kontrast.

– Dzięki, Linc.

Kiwa głową i idzie schować apteczkę, zostawiając na trawie zużyte opakowania i chusteczki.

Wraca, a ja wzdycham, wiedząc, że nie mogę ukrywać się wiecznie, ale chciałabym tak móc. Chciałabym być duża i sama decydować, czy chcę czytać i czy chcę chodzić do głupiej szkoły.

– Powinniśmy wracać do domu. Twoja mama będzie się martwić.

Mama jest gospodynią w Kennedy Estate i mamy własne miejsce tylko dla nas. Jest całkiem schludne i uwielbiam też mój pokój, jest fioletowy i mam własne biurko, więc mogę rysować i takie tam.

Wyciąga rękę, a ja ją chwytam, gdy przyciąga mnie do góry. Gdy wracamy do domu, mój brzuch skręca się coraz mocniej, a ja zwalniam kroku, aż prawie się zatrzymuję.

– Chciałabym móc stąd uciec.

Linc odwraca się do mnie, jego głowa przekrzywia się tak, że loki z przodu opadają mu na czoło.

– Dlaczego?

– Nie pasuję tutaj, Lincoln. Nie jestem taka jak inne dzieci. Moja mama nie jest bogata i nie mam taty. Jestem głupia i noszę stare ubrania. Wszyscy mnie nienawidzą.

– Ja cię lubię i nie jesteś głupia.

– Jestem. Nie umiem nawet czytać.

Gorąca plama wstydu pojawia się na mojej twarzy, mam ochotę zapaść się pod ziemię i zniknąć. Dlaczego mu to powiedziałam? Teraz on też mnie zniechęca.

Spoglądam na niego, tak wysokiego i przystojnego. Nigdy nie zostałby nazwany głupim. Ma wszystko, a mimo to wciąż jest dla mnie miły.

– Mogę ci pomóc. Na początku czytanie jest trudne, a niektórzy ludzie mają coś takiego, że litery poruszają się, gdy próbują czytać, co sprawia, że jest to jeszcze trudniejsze. Mój przyjaciel Peter ma tę przypadłość i nosi specjalne kolorowe okulary, które mu pomagają.

– Naprawdę? – Wpływa we mnie nadzieja i czuję się lżej, że może jednak nie jestem głupia.

– Tak. Są też specjalne książki z różnymi czcionkami. Teraz potrafi naprawdę dobrze czytać.

– I ty mi pomożesz?

– Jasne, ale tylko jeśli nie uciekniesz.

– Okej.

Podskakuję i obejmuję go ramionami, a on śmieje się, odwzajemniając uścisk.

– Chodź, zobaczymy, czy twoja mama upiekła te kruche ciasteczka, które lubię.

Upiekła. Moja mama uwielbia Lincolna, Clarka i panią Coldwell, ale nie lubi pana Coldwella. Nigdy tego nie powiedziała, ale ja to wiem. Ma taki wyraz twarzy, jak mój nauczyciel matematyki w poniedziałkowy poranek.

Spoglądam na Lincolna i robi mi się ciepło. Mam nadzieję, że zawsze będziemy przyjaciółmi i że nigdy mnie nie opuści.

– Linc, kiedy będziemy starsi, czy mogę wyjść za ciebie za mąż?

Idzie obok mnie w kierunku kuchni.

– Czemu?

– Bo wtedy mnie nie zostawisz.

Marszczy nos, a ja czekam, aż mi odpowie.

– Nie jestem pewien, czy chcę mieć żonę, ale jeśli tak, to wybiorę ciebie, dobrze?

– Zgoda.

Odwracam się i wyciągam do niego mały palec. Łączy swój z moim i delikatnie ściska.

– A teraz chodźmy. Twoja pierwsza lekcja czytania zaczyna się po tym, jak wrócę z lekcji gry na pianinie.

– Muszę?

– Tak. Obiecałaś.

Patrzę na jego poważną twarz i mam nadzieję, że zmieni zdanie na temat żony. Moglibyśmy podróżować i szukać dinozaurów w moim statku kosmicznym, a on mógłby mnie chronić. I może zabralibyśmy też Clarka.

# PAPIEROWE SERCA TO MIŁOŚĆ Z KAŻDEJ STRONY!



Wydawnictwo Papierowe Serca powstało z miłości do książek o... miłości – od niewinnej i młodzieńczej po dojrzałą i rozpalającą zmysły. W naszym katalogu znajdziecie wciągające powieści New Adult z ulubionymi motywami, romantyczne historie z elementami fantastyki oraz niegrzeczne książki z nutką pikanterii.



**f** WYDAWNICTWO PAPIEROWE SERCA  
**@** WYDAWNICTWOPAPIEROWESERCA  
**d** PAPIEROWESERCA  
**X** PAPIEROWE\_SERCA